

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO  
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL — ŚWIDNIK”  
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 4 (578)

20 lutego 1981 r. Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: „Cicha” rozmowa; mikrociągnik rolnictwu; miliard akumulacji

## Reforma? - Tak

Dyrektor do spraw ekonomicznych przedsiębiorstwa Ryszard Lewandowski o podstawowych założeniach reformy gospodarczej.

Komisja do opracowania dużej reformy gospodarczej została powołana przez Biuro Polityczne i Rząd. Początki jej prac sięgają roku 1979 a intensywna działalność przypada na II półrocze 1980 r. Komisja ma na celu opracowanie generalnych założeń zmian w funkcjonowaniu gospodarki oraz w późniejszym okresie, nadzorowanie nad wdrożeniem usprawnień.

Całość prac, jak wiemy z wydanych materiałów, podzielono na trzy etapy. Pierwszy obejmują prace, które mają być zakończone do końca I-iej połowy br. i dotyczy usprawnienia systemu zarządzania i planowania, zwiększających samodzielność i rolę wyniku finansowego w działalności przedsiębiorstw. Na tym etapie mają być stworzone warunki prawne dla rozwoju przemysłu drobnego, usług, rolnictwa, budownictwa i innych oraz ma być przygotowana reforma cen zaopatrzeniowych, po to, by w przyszłości, większe znaczenie nadać prawu wartości, które do

tej pory było pomijane. Ma być dokonana również szczegółowa analiza dotychczasowego systemu funkcjonowania gospodarki narodowej, wyciągnięcie wniosków i opracowanie doraźnych usprawnień.

Drugi etap prac komisji obejmuje okres do końca 1981 r. i dotyczy przygotowania podstaw prawnych funkcjonowania przedsiębiorstw w warunkach dużej reformy. Chodzi tu o wydanie aktów prawnych typu ustaw o związkach zawodowych, samorządzie robotniczym, przedsiębiorstwach państwowych, o naczelnich i centralnych organach administracji państwowej.

Realizacja prac trzeciego etapu przewidziana jest na okres do końca 1982 roku. Prace obejmują przygotowanie wykonawczych aktów, zarządzeń i poleceń, szczegółowych, które mają na celu zabezpieczyć pełne wdrożenie wszelkich postanowień zawartych w dużej reformie. Chodzi tu również o przeszkolenie załogi i kadr, które będą wdrażały nowy system, przebudowę struktur organizacyjnych zarządzania, przygotowanie nowych

zasad planowania i funkcjonowania przedsiębiorstw, kombinatów, zjednoczeń, spółdzielni, zrzeszeń.

W roku 1983 przewiduje się stopniowe wycofywanie się z rozwiązań przejściowych i wchodzenie już na drogę rozwiązań docelowych.

Tak wyglądają założenia wielkiej reformy. Są to, co najmniej dwa lata prac przygotowawczych; w trzecim roku — wdrażanie. Ponieważ niektóre mankamenty w naszej działalności gospodarczej musimy usu-

(Dokończenie na str. 2)

## PRZED IX ZJAZDEM

### Paragraf 49

Przewodnia czy kierownicza, ale w państwie, w całym społeczeństwie — oto zda się kwestia, która najbardziej absorbuje wielu znawców przedmiotu. Mniej może lub nawet wcale nie ma publicznych dyskusji nad przewodem lub kierowaniem w podstawowych organizacjach partyjnych. A na jednym z zebrań padły takie słowa: „po doświadczeniach lat siedemdziesiątych marzy mi się wreszcie powołanie i ustanowienie Niezależnej, Samorządnej Organizacji Partyjnej”. Cóż to znaczy? Słowa, słowa, słowa?

— jak chce poeta. Niestety, ale to nie są same słowa. Za tymi słowami jest treść.

Ilu dziś działaczom „zasadniczych ogniw organizacyjnych” — jak POP nazywa Statut — marzy się niezależność i samorządność? Tym, którzy po prostu chcą coś zrobić, którzy chcą, żeby oni sami i ich organizacja miała autorytet.

Niezależność? Kto ją ogranicza? Oficjalnie, bezceremonialnie lub ostentacyjnie — nikt. Właścicie każda podstawowa organizacja partyjna — robotnicza, chłopska, akademicka — miała pełne wręcz nieskrepowane warunki do pracy i do wypełniania swoich zadań statutowych. A czy znane nam jest zjawisko „zebrań milczących”, „zebrań aprobujących”, „zebrań spieszących się do domu”? Niejedną organizacją partyjna ma w swojej biografii to zjawisko. Dlaczego? Otóż wiele podstawowych organizacji partyjnych wypełniało zaledwie część swych zadań statutowych. Mianowicie organizowały działalność, pracowały nad podnoszeniem wiedzy marksistowskiej i świadomości politycznej, sprawowały pieczę nad młodzieżą, przyjmowały do partii. Te statutowe zadania zapisane w paragrafie 49 na pewno lepiej lub gorzej, ale wykonywały. A realizacja innych punktów 49 paragrafu Statutu? Na przykład tych: podstawowe organizacje partyjne powinny dbać o rozwój gospodarki, troszczyć się o poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia i pracy ludzi, zapewnienie rozwoju samorządu robotniczego i związków zawodowych. Gorzej było z realizacją innych punktów tego — 49 paragrafu. A mianowicie: nie o wszystkich podstawowych organizacjach — jak chce punkt „H” — można powiedzieć, że wychowywały członków partii „w duchu śmiałej krytyki, samokrytycyzmu i nieprzejednanej walki z wszelkimi brakami i nieprawidłowościami”? Ze wyciągały wnioski — jak dalej chce punkt „H” — ze słusznej krytyki. Ze zwalczały wszelkie przejawy tłumienia krytyki. Ze brały w obronę przed szyskaną za słuszną krytykę. I dalej — jak chce

(Dokończenie na str. 3)

## Świdniczenie na czwórke

### Rzeszów górą!

Niestety, następne Zimowe Zawody Samolotowe już za nami. Rozsypany się po kraju zawodnicy wracając w rodzinne strony. O tych zawodach z 1981 r. tak pisał Tadeusz Chwałczyk w programie:

„I oto macie skrzydlaci drucho- wie wielkie święto potrójnego jubileuszu fetować. Z tej to własnej okazji i do Zamościa i do

cie 3186 pkt. byli przedstawiciele Bydgoszczy TADEUSZ GOŁATA i MIECZYSLAW WĘGIERSKI. Byli to w bieżącym roku zawody „rodzinne”. Trzecie miejsce wywalczyli bracia MARIAN i WACŁAW WIECZOREK z Krakowa, czwarte świdnicki syn i ojciec JANUSZ i RYSZARD KASPEREK gromadząc 3043 pkt. W zawodach brały jeszcze udział



Zwycięska załoga: Wacław Nycz i Krzysztof Wyskiel.

Białej Podlaskiej, polecicie aby wszystkim stare dzieje zimowych turniejów lubelskich przypomnieć. Tamże w Białej, gdzie herbowy znak Klubu Lotniczego (PWS na filialny) debiłskich Orłat zamieniono, pucharu, dla najlepszych wręczone być mają. Rad wielec z tego iż piękną historię zimowych potyczek na ziemi lubelskiej od pół wieku obywateli opisać Wam mogłem, z ciekawością na zwycięzcę XV Lubelskich Zimowych Zawodów Samolotowych oczekuję.”

I już są. W piątek 6 lutego w Białej Podlaskiej uroczyste zakończone zimową rajdowo-nawigacyjną rywalizację lotników. Przewodniczący komisji sędziowskiej Stefan Mrozowicz ogłosił, że zwycięzcy po raz drugi z kolei zostali Rzeszowianinami. WACŁAW NY CZ I KRZYSZTOF WYSKIEL lecieli najlepiej otrzymując 3207 pkt. Drugą załogą, która z rąk naczelnika miasta Świdnika odebrała piąty puchar za zgromadzenie na swym kon-

dwa małżeństwa ANNA i MIECZYSLAW DZIADOWICZ ze Stalowej Woli oraz BARBARA i KAZIMIERZ WRONA z Zielonej Góry. Druga świdnicka załoga WIKTOR SZNUROWSKI i WALDEMAR JAWORSKI znaleźli się w drugiej dziesiątce. Jak twierdził zgodnie wszyscy pogoda sprawiała najwięcej kłopotów; pozwoliła na rozegranie jedynie 3 konkurencji i skutecznie zwozdiła najwytrawniejszych zawodników. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, iż załogi otrzymały zdjęcia (podobno zbyt małe) robione zimą gdy był śnieg — podczas zawodów obiekty zupełnie zmieniły wygląd na wiosenny. Były też kłopoty z kołowaniem na grząskim, rozmiękłym lotnisku tym bardziej, że z powodu awarii podkołowywac trzeba było samolotami do tankowania. W zakończeniu uczestniczył sekretarz generalny APRL płk. WDOWCZYK i trener polskiej kadry narodowej i równo-

(Dokończenie na str. 3)

## Na wyniki przedsiębiorstwa pracują wszyscy

Dla poprawy wyników ekonomiczno-finansowych, obok działalności produkcyjnej, przedsiębiorstwo nasze prowadzi działalność w dwóch kierunkach. Pierwszy to lepsza gospodarka czynnikami produkcji, a więc: oszczędne zużywanie materiałów, energii, paliw, narzędzi, maszyn, lepsze wykorzystanie czasu pracy. Kierunek ten jest realizowany przez wszystkie służby przedsiębiorstwa.

Drugi, realizowany głównie przez służby techniczno-ekonomiczne, obejmuje także zagadnienia jak: poprawę walorów techniczno-eksploatacyjnych produkowanego sprzętu oraz uzyskiwanie za ten sprzęt coraz lepszych cen w eksporcie. W aktualnej sytuacji go-

spodarczej kraju oba są ważne. Jednakże ten drugi, przyjęty w przedsiębiorstwie jako główny na lata 1979—80 i dalsze, umożliwił uzyskanie wyników lepszych od zakładanych w planie.

W latach 1979—80 służby techniczne przedsiębiorstwa wprowadziły szereg nowych rozwiązań konstrukcyjnych, umożliwiających rozszerzenie zakresu użytkowania śmigłowca, zwiększenie niezawodności i trwałości śmigłowca, zwiększenie czasookresu użytkowania do pierwszego kapitalnego remontu oraz żywotności eksploatacyjnej, uproszczenie prac okresowych związanych z eksploatacją i zwiększenie udźwigu śmigłowca.

Prace powyższe stworzyły podstawę dla służb ekonomicznych do zmiany zasad ustalania cen za wyroby eksportowane. W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego po raz pierwszy w skali branży opracowano zasady, spowodowano wprowadzenie zmian do obowiązujących aktów prawnych oraz zastosowano w praktyce podział korzyści między użytkownika i producenta, wynikający z poprawy parametrów techniczno-eksploatacyjnych wyrobów.

(Dokończenie na str. 2)

W klubie EMKA przy SM w Świdniku odbyło się w styczniu br. Plenum ZM ZSMP poszerzone o zastępowanych aktywistów z miasta. W czasie plenum szereg działaczy otrzymało Brązowe Odznaczenia — Zastępowanych Aktywistów ZSMP.



Fot. S. Tobola



## Reforma? - Tak

(Dokończenie ze str. 1)

wać na bieżąco, komisja powołana do opracowania reformy gospodarczej proponuje rozwiązania doradne. Takimi rozwiązaniami są ustalenia zawarte w aktach wykonawczych do których należy zaliczyć:

— Uchwałę 118 wydaną w końcu ubiegłego roku w sprawie zmian w systemie kierowania przedsiębiorstwami państwowymi.

— Uchwałę 136 z grudnia 1980 roku w sprawie projektu budżetu państwa i zadań finansowych przedsiębiorstw.

— Zarządzenie nr 34 przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z grudnia ubiegłego roku w sprawie ustalenia produkcji netto.

— Uchwałę 144, z 18 grudnia 1980 r. w sprawie składników funduszu plac.

— Zarządzenie nr 5 Ministra Finansów, Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, z 19 stycznia br. w sprawie zasad ustalania i kontroli funduszu plac.

Uchwała 118 jest podstawowym aktem zakładającym znaczne zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw. W naszym przypadku, zmiany wynikające z zastosowania tej uchwały są następujące:

— większa swoboda w ustalaniu i zatwierdzaniu planu.

— zmniejszenie liczby dyrektorów.

— większa swoboda w gospodarowaniu funduszem plac.

— zniesienie limitowania zatrudnienia.

— prawo wyboru asortymentu.

Dotychczas nasze przedsiębiorstwo ograniczone było w swej działalności przez 80 zaplanowanych pozycji dyrektywnych. Obecnie ich liczba zmniejszyła się do trzech następujących:

— Wielkość sprzedaży eksportowej na I i II obszar.

— Ilość wyrobów mających strategiczne znaczenie dla kraju.

— Wartość dostaw wyrobów na rynek.

Na produkcję określoną dyrektywnie, przedsiębiorstwo będzie miało odgórne zabezpieczenie materiałowo-surowcowe.

Zgodnie z Uchwałą 118 samo przedsiębiorstwo będzie decydować w jaki sposób wydatkować wypracowany fundusz plac. W roku 1981 ma obowiązywać zależność między funduszem plac a wielkością produkcji wyrażonej nowym miernikiem, to znaczy wielkością produkcji netto. Za przysrost produkcji netto o 1 proc. przedsiębiorstwo przysługuje przedsięwzięciu funduszu plac o 0,3 proc. Wypracowany fundusz plac będzie dzielony zgodnie z opracowywaną mapą plac.

Najbardziej korzystny dla naszego zakładu sposób obliczania produkcji netto określa Uchwała 34. Formuła jest bardzo prosta w stosunku do dotychczasowych sposobów obliczania mierników produkcji i składa się z trzech elementów:

produkcja netto jest to wartość sprzedaży liczona w cenach realizacji, pomniejszona o wysokość kosztów materialnych (wartość zużytych materiałów, energii elektrycznej, kosztów remontów zleczanych na zewnątrz, materiałów pośrednio produkcyjnych, materiałów pomocniczych, wartość kosztów transportu zewnętrznego oraz amortyzacja maszyny).

Uchwała 144 zapowiada zmniejszenie liczby elementów składających się na fundusz plac. Przewiduje ona sprowadzenie plac do najwyżej kilkunastu składników w tym element podstawowy: zapłata za pracę będzie miała dominujące znaczenie (dotychczas stanowił on 50-60 proc. funduszu plac).

Przy ustalaniu wielkości funduszu plac znacznie większą rangę nadaje się obecnie zagadnieniu ekonomicznym. Chodzi nie tylko o oszczędność czynników materialnych wchodzących do produkcji netto, ale również o dyscyplinę pracy, wypłatę godzin nadliczbowych, wielkość postojów. Wszystkie te elementy będą znajdowały odzwierciedlenie w wynikach ekonomicznych, a te z kolei, będą miernikiem do oceny przedsiębiorstwa.

W tym miejscu warto chyba poznać bliżej to samoistne urządzenie rolnicze o sympatycznej nazwie „Gryzak”. Cóż on potrafi? Otóż wykonuje wszelkie prace przy uprawie, pielęgnacji i ochronie drzew, krzewów i warzyw. Całe urządzenie napędzane jest silnikiem dwusuwowym o pojemności 125 cm zblokowanym z trzybiegową skrzynią przekładniową. Jest to jednostka jednoosiowa, dwukołowa posiadająca możliwość bezstopniowej regulacji rozstawu kół.

W warunkach terenowych mikrociągnik posiada uciąg około 100 kg. „Gryzak” może współpracować z głębozaryką spulchniającą glebę i niszczącą chwasty, przyczepą transportową o nośności 305 kg — rozwija wtedy prędkość 11,5 km/h, urządzeniem do chemicznej ochrony drzew, krzewów i roślin metodą oprysku ręcznego i mechanicznego. Oprysk jest możliwy zarówno w trakcie jazdy mikrociągnikiem jak też w czasie jego postoju. W czasie 1 godziny pracy „Gry-

zak” zużywa 1,5—2 l etyliny a 78 zmieszanej z olejem w stosunku 25:1.

Wrómy jednak do badań. Wykonane zostały w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. Wyniki były znane w 1979 r. Mówi inż. Krzeszowiec:

— Okazało się, że jest to pojazd potrzebny i jak to się mówi „trafiony”. Szczególnie przydatny do pielęgnacji upraw plantacyjnych wielkości 1 ha. Po wykonaniu proponowanych drobnych korekt w dokumentacji wyników tych badań upoważniały do podjęcia produkcji seryjnej. Ze

do obsługi wszelkiego rodzaju plantacji (np. bardzo dokładnie „Gryzak” plewi buraki).

Póki co „Gryzak” jednak leży „wciąż na półce” podczas gdy w kraju wrze dyskusja o tym jak pomóc rolnictwu. Oczywiście w całej tej sprawie jest szereg znaków zapytania jak chociażby przydatność do celów pozamotoryzacyjnych wątpliwej jakości silnika używanego w motocyklach. Okazuje się jednak, że robimy w kraju mały silnik wysokoprężny o mocy 6 KM, który pewnie mógłby zająć miejsce dwusuwowej stodwudziestki-piątki. O zainteresowaniu mikro-

biorstwie już wkrótce będzie produkowany? Na razie trudno o odpowiedź. Natomiast już dzisiaj można stwierdzić, że istnieje duże zapotrzebowanie na tego rodzaju maszyny. Specjaliści z instytutu obliczyli je na około 40 tys. sztuk rocznie. A więc szybkie decyzje mogą się opłacić. Na koniec przytoczę wniosek końcowy z pracy Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa zatytułowanej „Badanie kwalifikacyjne mikrociągnika Gryzak” z zestawem narzędzi: „Mikrociągnik z uwagi na swoje walory, tj. zwrotność, operatywność, możliwość wyko-

niwania prac bez znacznego wysiłku fizycznego i posiadane wyposażenie jest szczególnie przydatny w gospodarstwach specjalistycznych. Znajdzie również zastosowanie w doświadczeniach poletkowych i gospodarce komunalnej. Wraz z zestawem narzędzi spełnia podstawowe wymagania agrotechniczne i jest przydatny dla rolnictwa...”

A więc mamy kolejny dobry pomysł, którego nie potrafimy wykorzystać?

ak.

ak.

ak.

ak.

## Zapomniany projekt ?

# „GRYZAK”

Mija pięć lat od chwili kiedy wśród grupy konstruktorów z biura konstrukcyjnego motocykla powstał pomysł wykorzystania silnika motocyklowego w maszynie o przeznaczeniu rolniczym. Należy dodać, że jeszcze w 1963 roku istniały plany przystosowania motocykli do celów rolniczych, szczególnie w terenie podgórskim. Jednak jak to z planami nieraz bywa — nie zostały one nigdy zrealizowane. „Spokój” w tym temacie panował do roku 1976, kiedy to inż. Mieczysław Krzeszowiec na jednej z dyrekcyjnych narad zgłosił inicjatywę biura konstrukcyjnego, którym kierował, skonstruowanie samoistnego urządzenia rolniczego na elementach motocyklowych.

Było to wielkie zaskoczenie dla kierownictwa zakładu — mówi inż. KRZESZOWIEC — nie będę ukrywał, że pomysł został przyjęty bardzo niechętnie. Poparł mnie wtedy jednak m.in. inż. Stroiński i w końcu uzyskaliśmy formalną zgodę na rozpoczęcie prac projektowych. Prowadzili je równolegle dwa zespoły a nad całością czuwał mgr inż. E. Mazur. Po upływie jednego roku wykonaliśmy pierwsze cztery sztuki do badań funkcjonalnych. Wyniki tych badań spowodowały wprowadzenie pewnych zmian w konstrukcji i w 1978 r. wykonaliśmy 5 mikrociągników przeznaczonych do badań państwowych.

W tym miejscu warto chyba poznać bliżej to samoistne urządzenie rolnicze o sympatycznej nazwie „Gryzak”. Cóż on potrafi? Otóż wykonuje wszelkie prace przy uprawie, pielęgnacji i ochronie drzew, krzewów i warzyw. Całe urządzenie napędzane jest silnikiem dwusuwowym o pojemności 125 cm zblokowanym z trzybiegową skrzynią przekładniową. Jest to jednostka jednoosiowa, dwukołowa posiadająca możliwość bezstopniowej regulacji rozstawu kół. W warunkach terenowych mikrociągnik posiada uciąg około 100 kg. „Gryzak” może współpracować z głębozaryką spulchniającą glebę i niszczącą chwasty, przyczepą transportową o nośności 305 kg — rozwija wtedy prędkość 11,5 km/h, urządzeniem do chemicznej ochrony drzew, krzewów i roślin metodą oprysku ręcznego i mechanicznego. Oprysk jest możliwy zarówno w trakcie jazdy mikrociągnikiem jak też w czasie jego postoju. W czasie 1 godziny pracy „Gry-

znanych u nas przyczyn sprawa upadła. Natomiast w 1979 roku były bliskie sfinalizowania rozmowy z lubelskim Agrometem o odstąpienie dokumentacji i uruchomienie tej produkcji w tamtejszym zakładzie. Ze względu na formalnych nie doszło do spisania umowy. Później naszym „Gryzakiem” interesowały się jeszcze zakłady w Skarżysku, Łodzi oraz Państwowe Ośrodki Maszynowe z kilku miejscowości. Moim zdaniem jest to jedno z bardzo potrzebnych obecnie urządzeń w rolnictwie, szczególnie

ciągnikiem świadczą listy, które przychodzą do przedsiębiorstwa w których zawarte są najczęściej dwa pytania: Sprzedacie? Kiedy będzie można to kupić? Dzieje się tak pomimo, że o „Gryzaku” jeszcze oficjalnie się nie mówiło. Tymczasem na początku lutego rozpoczęto znowu w Agromecie analizowanie dokumentacji. Dyrektorzy naczelni WSK i Agrometu odbyli ostatnio rozmowę na temat ewentualnego odstąpienia dokumentacji. Czy to ma oznaczać, że mikrociągnik skonstruowany w naszym przedsię-

niwania prac bez znacznego wysiłku fizycznego i posiadane wyposażenie jest szczególnie przydatny w gospodarstwach specjalistycznych. Znajdzie również zastosowanie w doświadczeniach poletkowych i gospodarce komunalnej. Wraz z zestawem narzędzi spełnia podstawowe wymagania agrotechniczne i jest przydatny dla rolnictwa...”

A więc mamy kolejny dobry pomysł, którego nie potrafimy wykorzystać?

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

## Na wyniki przedsiębiorstwa pracują wszyscy

chunek podziału korzyści, zostały wynegocjowane znacznie wyższe ceny na wyroby dostarczane w roku 1980 od szeregu odbiorców zagranicznych. W wyniku tego do kraju wpłynęło 29,5 mln zł dewizowych z obszaru pierwszego i 4,2 mln zł dewizowych z obszaru drugiego, co w przeliczeniu na złotówki obiegowe daje ponad 350,0 mln.

Uzyskanie tych efektów nie pociągnęło za sobą zwiększenia zużycia czynników produkcji, tj. materiałów, energii, narzędzi, maszyn. Efekty powyższe wpłynęły pozytywnie na wyniki ekonomiczne osiągnięte w roku 1980. Dzięki temu uzyskano bardzo dobre wyniki w akumulacji i zysku. Osiągnięta kwota akumulacji w 1980 r. jest większa od wielkości wypracowanej w 1979 r. o 184,0 mln zł, natomiast zysk jest większy o 140,0 mln zł.

To, co w przedsiębiorstwie osiągnięte służy techniczne i ekonomicznie w 1980 r. nie wyczerpuje naszych możliwości. Szacuje się, że w najbliższych dwóch latach będzie możliwe uzyskanie

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.

ak.





**Przed IX Zjazdem**

(Dokończenie ze str. 1)

punkt „K” tegoż 49 paragrafu — tepły nadużycia, marnotrawstwo i biurokracizm, pijaństwo, kumoterstwo oraz wszelkie zjawiska niezgodne z ideologią socjalistyczną. Najgorsze zaś, że były podstawowe organizacje partyjne „zdjęły z porządku dnia” uznając je widocznie za anachroniczne lub w Statucie dekoracyjne — zwalczanie (punkt „J”) reakcyjnej ideologii i propagandy oraz wszelkiej działalności wrogiej Polsce Ludowej.

W latach siedemdziesiątych były kierownictwo partii kształtowało propagandowy model „partii sukcesu”, „partii na miarę drugiej Polski”. Były to m. in. przechwycone przez propagandę sukcesu hasła VII Zjazdu. Chciano między innymi zbić kapitał polityczny na „mieszkańcu dla każdej rodziny”, na „samochodzie dla każdej rodziny”, na Zamku Królewskim, hucie Katowice, Polkolorze, przydziale dewiz na zagraniczne wycieczki. Ostatecznie ten kapitał polityczny najlepiej wyrażało hasło lat siedemdziesiątych, które powtarzaliśmy wszyscy — „aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”.

Cóż tu było do krytyki? Krytyka zawsze, przez całe dziesięć lat musiała być definiowana jako krytykancstwo, jako malkontentstwo. Dziś należy sobie powiedzieć wprost: do wypełniania przez podstawowe organizacje partyjne swych zadań zawartych w punktach „H”, „J” i „K” paragrafu 49 nie było kil-

**Paragraf 49**

matu politycznego. Nie było, mimo sygnału alarmowego w Urusie i w Radomiu. Może nawet dlatego nie było klimatu. Po Urusie i Radomiu partia jeszcze bardziej była mobilizowana wokół hasła sukcesu. Tym razem — jak pewnie dobrze pamiętamy — sukcesu całej dekady lat siedemdziesiątych.

Toteż podstawowe organizacje partyjne znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Czy te organizacje miały wystąpić przeciw temu programowi sukcesu lat siedemdziesiątych, przeciwstawiając mu różne bolączki życia codziennego i produkcyjnego własnych środowisk? Oczywiście — mogły. Tylko, czy wystarczyłoby im sił wewnętrznych wobec tak silnej propagandy sukcesu, wobec tego marszu od sukcesu do sukcesu.

Był kierownictwo partii z b. sekretarzem KC — co ujawnił ostatecznie w „Trybunie Robotniczej” gen. Ziętek — każdą krytykę oceniał negatywnie. I krótko: czarnowidztwo. Partia musiała się jednoczyć na gruncie sukcesu; taka jedność była powszechnie wymagana.

Ten dyalemat wielu organizacji partyjnych przeradzał się z czasem w ich dramat. Na oczach wielu działaczy rozumnych i wrażliwych — narastał kryzys, któremu oni sami zapobiec nie mogli.

Na tym tle trzeba rozpatrywać uzależnienia inne: od dyrektora, od układów ludzkich między dyrekcjami i kierownikami organizacji społecznych. Tu uza-

leżenie osiągnęło nawet nieraz doskonałość. Czy ktoś chciał czy nie — musiał trzymać z dyrektorem, ponieważ — raz — posiadał on jako osoba kluczowa w koncepcji „jednoosobowego kierownictwa” przywilejów rozdawania przywilejów (awanse, przeszerogowania, talony, mieszkania, premie, nagrody, odznaczenia), a po wtóre dyrektorem był jakby „lepszym członkiem partii” z racji „bycia w nomenklaturze”.

Są to niedoceniane realia działalności POP-ów, ale jakże twarde w życiu. Nie brak też było przypadków ograniczania niezależności przez aparat, który uważał nawet „za swój obowiązek pracownika partii” wybierania jeszcze przed wyborami egzekutywy, a potem — wybieranie zgodnie z „regulą rekomendacji” sekretarzy. Ta praktyka otrzymała nawet ironiczną nazwę „przywożenia w teczkach”, przy czym nie zawsze odnosiło się to do przywożenia wyłącznie z zewnątrz.

Niezależność i samorządność w partii nie przeczy centralizmowi demokratycznemu. Tylko ludziom anarchizującym może centralizm zawadzać! Doprawdy nikomu więcej. Natomiast cała batalia toczy się o to, aby organizacje mogły wypełniać wszystkie zadania statutowe. Właśnie te, które tak jasno i niemal precyzyjnie zostały sformułowane w paragrafie 49. Mądry ten paragraf powinien być źródłem siły całej partii, źródłem więzi partii z ludźmi pracy.

Jerzy Kochański

**W domu dziecka**

Garbów. W pięknym zabytkowym parku mały dworek z tabliczką „Państwowy Dom Dziecka”.

Kilka razy pisaliśmy o ufundowaniu przez nasz zakład książeczek mieszkaniowych dla wychowanków tej placówki jednak



niewiele osób wie, że wytwórnia jest jej zakładem opiekuńczym.

Powstał komitet opiekuńczy a jego przewodniczącą została Irena Dzido. Od 1979 roku nawiązano współpracę i otoczono opieką dom dziecka i jego mieszkańców.

W Garbowie przebywa obecnie 30 dzieci w wieku od 3 do 16 lat. 6 dzieci po ukończeniu szkoły podstawowej przebywa w internatach, lecz „dom dziecka” jest ich domem, do którego wracają w czasie ferii, wolnych chwil.

Wspominałam już o ufundowaniu kilku książeczek mieszkaniowych lecz jest to tylko jedna z form opieki nad mieszkańcami domu dziecka. Dzieci przebywały na koloniach letnich, zorganizowano im wycieczki do Krakowa, Białowięży, uczestni-



czą w imprezach organizowanych przez Zakładowy Dom Kultury. Często również zespoły ZDK wyjeżdżają z ciekawymi imprezami do Garbowa. Na długo w pamięci dzieci pozostanie wycieczka do zakładu podczas której zwiedziły wydziały produkcyjne. Kontakt z zakładem okazał się niezwykle pożyteczny, dwóch wychowanków domu dziecka zdecydowało się podjąć naukę w naszej szkole.

Jedną z cennych inicjatyw komitetu opiekuńczego to doprowadzenie w ubiegłym roku do kapitalnego remontu budynku na który oczekiwano od wielu lat. Państwowy Dom Dziecka utworzony został w 1953 roku lecz dopiero interwencja związków zawodowych zakładowych i wojewódzkich sprawiła, że wyremontowano budynek.

Najważniejszą dla wszystkich sprawą było założenie centralnego ogrzewania, wymiana podłóg.

Najcenniejszy moment w działalności opiekuńczej to świadomość grupy dzieci, że nie są one zupełnie samotne, mają kogoś komu na nich zależy; cieszą się niezmiernie z każdej wizyty. Pomaga im to w przerywaniu ich niełatwego losu za który odpowiadają przecież dorośli.

I. W.

**Podziękowanie**

W imieniu uczestników zabawy choinkowej zorganizowanej dla dzieci pracowników wydziałów przyrządów i głównego mechanika chciałbym serdecznie podziękować organizatorom za tak wspaniałą imprezę zarówno dla naszych milusińskich jak i dla dorosłych. Wróciliśmy do domu w pełni usatysfakcjonowani i chcieliby się zawsze na tego typu rozrywkę uczęszczać. Dzieci bawiły się zawsze, nie było tradycyjnego tłoku jak w poprzednich latach a zespół kabaretowy, który przedstawił program dla rodziców zastępuje na uznanie. Mieliliśmy jak na nasze świdnickie warunki wspaniałą rozrywkę.

Aleksander Poniedziałnik

**Świdniczanie na czwórce**

**Rzeszów górą!**

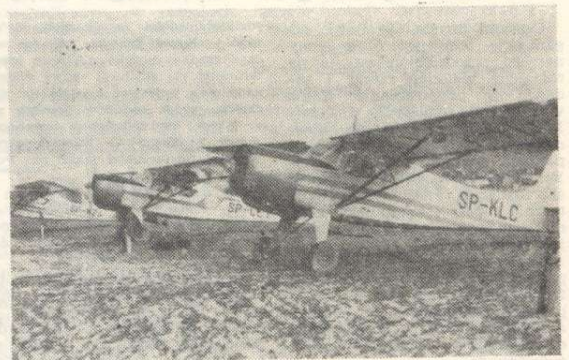
(Dokończenie ze str. 1)

częście kierownik sportowy zawodów ZDZISŁAW DUDZIK i szczególnie mili goście — lotnicy, którzy 50 lat temu w 1931 r. startowali w I Lubelsko-Podlaskich Zawodach.

KIEWICZ aby zaznaczyć swój udział w lotnictwie sportowym zaproponowały oryginalne zawody — a więc zimowe, trudne i takie, że większą rolę odgrywał w nich sprzęt. Gdy odbywały się I było dużo śnie-



Bydgoszczanie: Tadeusz Gołata i Mieczysław Wegierski zajęli drugie miejsce.



Na starcie w Świdniku przed ostatnim etapem.



W obsłudze sportowej zawodów pracowali między innymi: Stefan Mrozowicz, z Aeroklubu Pomorskiego i Zdzisław Dudzik z APRL.

Z rezerwieniem wspominał 31 stycznia sprzed półwiecza pilot red. J. Osński, który opowiedział swym młodszym kolegom historię zawodów: „Gdy w 1927 r. w Warszawie powstał pierwszy w Polsce aeroklub był to aeroklub akademicki, entuzjaści lotnictwa używali do lotów przeróżnych konstrukcji amatorskich jak np. awionetka ucznia KOZŁOWSKIEGO oraz produkowanych przez ówczesne zakłady RWD-2 czy JD2. Przemysł lotniczy a więc Podlaska Wytwórnia Samolotów oraz firma PŁAGE i LAS-

gu, zimno, piloci w skórzanych kombinazonach latali otwartymi samolotami. Najtrudniejsze było zapuszczenie silnika. Wówczas nie wszystkie załogi ukończyły zawody ze względu na jakość sprzętu. Z wstrząsem przypominam sobie atmosferę tej imprezy, jakże była serdeczna. Cieszę się, zakończył pan OSIŃSKI, że mogłem będąc tu dziś z Wami przeżyć najmiłsze wspomnienia lotniczej młodości, a Wam młodzi koledy życząc abyście się za 50 lat znów mogli w tym gronie spotkać.”



## Za co cenimy pana - kierownika?

Temat, który poruszamy nie jest nowy. Sprawa stosunków międzyludzkich na odcinku kierownik—załoga liczy się nadal w przedsiębiorstwie. Zdolny, wyrozumiały, sprawiedliwy lecz i wymagający przełożony — to taki, który zostaje z reguły zaakceptowany przez ogół pracowników. Jeżeli brak mu tego rodzaju cech, ludzie zaczynają kręcić najczęście głowami. Pokusiliśmy się na wyrętkową sondę wśród pracowników wydziału obróbki mechanicznej dźwigara. Kierownikiem tego wydziału jest obecnie Stanisław Podolak. Funkcję zastępcy pełni kilkanaście lat a jeszcze wcześniej był mistrzem. A oto zebrane opinie na temat jego zachowania i współpracy z załogą.

**TADEUSZ CZERNIAK** — inżynier frezerski.

Nie ma człowieka bez wad. Jedną ma ich więcej drugi mniej. Kierownika wydziału zaliczam do tych, którzy znają się dobrze na ludziach i robocie. Sądzę, że załoga nieźle się z nim współpracuje.

**WIESŁAW BIELAK** — frezer. Kierownik nasz zna dobrze swój fach. Moim zdaniem posiada więcej zalet aniżeli wad. Jeżeli chodzi o wady, które ja dostrzegam jest on może czasami zbyt impulsywny, powiedziałbym nawet, że wybuchowy, ale szybko potrafi się opanować. W sumie jednak to bardzo wyrozumiały człowiek.

**JERZY CZAJKA** — ślusarz. Kierownik imponuje mi swoją osobą. Jest stanowczy, nie pozwala zbyt wtrącać się w te sprawy, w których sam podejmuje decyzje. Każdy problem stara się stawić konkretnie i otwarcie. Jeżeli już coś obiecuje — dotrzymuje słowa.

**CZESŁAW CIECHAN** — szlifierz.

Stanisław Podolak jest kierownikiem, który przyczynił się do podniesienia organizacji pracy w wydziale. Dawniej brakowało u nas roboty a był to wielki problem. Dziś wszystkie maszyny się kręcą. I oby tak dalej!

Podziwiamy zdanie osób, z którymi rozmawialiśmy. Więcej takich kierowników.

k.

## Miliard złotych akumulacji

# Czy można było dać więcej?

Sporządzony w przedsiębiorstwie bilans za rok 1980 pozwala ocenić, że osiągnięte wyniki ekonomiczno-finansowe są bardzo korzystne. Wypracowana przez załogę akumulacja zamknęła się kwotą 1,087 mln zł, co stanowi wzrost 142 mln zł w stosunku do założonych planowych. Po odprawieniu podatków do budżetu państwa osiągnięty zysk wyższy jest od planowanego o 107 mln zł. W wyniku prawidłowo prowadzonej działalności gospodarczej zrealizowaliśmy wyższy od planowanego wskaźnik dynamiki produkcji dodanej, który wyniósł 109,2 proc.

Osiągnięte tak korzystnych wyników było możliwe dzięki zaangażowaniu całej załogi w realizację zadań na wszystkich odcinkach pracy i na każdym stanowisku. Działania wszystkich służb były nakierowane na dwa podstawowe zagadnienia, a mianowicie:

— poprawę walorów techniczno-eksploatacyjnych produkowanych wyrobów i w wyniku

tego uzyskiwanie wyższych cen w eksporcie,

— lepsze wykorzystanie czynników produkcji tj. oszczędzenie zużycie materiałów, energii elektrycznej i cieplej oraz poprawę gospodarki środkami transportowymi.

W tym miejscu chciałabym poświęcić więcej uwagi wykorzystaniu czynników produkcji. W wyniku wprowadzania przedsięwzięć organizacyjno - technicznych i zmian konstrukcyjnych oszczędziliśmy w przedsiębiorstwie w minionym roku:

— 301 ton materiałów stalowych,  
— 165,8 ton materiałów z metali kolorowych.

Oszczędności z tego tytułu w wyrażeniu wartościowym stanowią 12,4 mln zł. Obok tych oszczędności bardzo dużą pozycję stanowią efekty wynikające z działalności racjonalizatorskiej, która w naszym przedsiębiorstwie jest bardzo popularnym zjawiskiem. Z tego tytułu oszczędności wyniosły 28,5 mln zł.

Największe oszczędności materiałowe przyniosły także projekty racjonalizatorskie jak:

— zmiana konstrukcji zbiornika paliwa w motocyklu — 808 tys. zł,  
— zastosowanie hydraulicznego amortyzatora teleskopowego pojazdu jeźdźcowskiego — 1,588 tys. zł,  
i wiele innych mających wpływ również na inne czynniki produkcji, między innymi:

— zmiana prowadzenia układu sił kablowej z RG-2 do RG-1 — 10 mln zł,  
— zmiana usytuowania neutralizatora ścieków malarni motocykla — 3,3 mln zł,  
— zmiana trasy estakady ciepłowniczej — 27 mln zł.

Łączna kwota oszczędności w zużyciu materiałów osiągnięta ponad poziom planowany wyniosła 41,2 mln zł. Poprawa w gospodarowaniu środkami transportowymi uzyskana w wyniku lepszego wykorzystania powierzchni ładownia środków transportowych i powrotów kursów pojazdów umożliwiła uzyskanie 6,7 mln zł oszczędności w stosunku do założonych planowych.

Zaoszczędziliśmy również 1,8 mln zł na energii elektrycznej między innymi w wyniku poprawy sprawności kotłowni, które poddane były generalnym remontom i modernizacji.

Te niewątpliwie poważne osiągnięcia mogłyby być jeszcze większe, gdybyśmy zagospodarowali i ujawnili różnego rodzaju rezerwy tkwiące jeszcze w wielu odcinkach naszej działalności. W szczególności dotyczy to:

— nie osiągnięcia planowanej akumulacji na nowo uruchamianej produkcji sprzętów w zakładzie w Tomaszowie Lubelskim, gdzie zamiast osiągnięcia zysku ponieśliśmy straty,

— złomowania zbędnych materiałów w magazynach na sumę 7,3 mln zł, w tym między innymi 39 tysięcy sztuk elementów dna do zbiorników motocyklowych za ponad 600 tys. zł, 16,5 tysiąca sztuk odzieży haków na ponad 680 tys. zł i wielu innych zespołów.

W dalszym ciągu mimo poprawy dużej pozycji, bo w sumie około 3 mln zł stanowią kary:

— za przetrzymywanie obcego taboru, — za nieterminowe dostawy, — za niewłaściwą jakość naszych wyrobów przede wszystkim motocykli.

Wzrosły również straty na brakach w stosunku do roku poprzedniego prawie o 3,5 mln zł. Z tego wynika, że istnieje jeszcze szeroki wachlarz zagadnień, na który załoga może oddziaływać aby uzyskać lepsze wyniki.

Bardzo dużą rezerwę stanowią ponadto straty czasu roboczego wynikające z przyczyn tkwiących w samej organizacji pracy, jak również z przyczyn zależnych od samych pracowników. Straty czasu pracy ewidencjonowane jako czas przepracowany wyniosły około 530 tys. godzin. Do tego dochodzi jeszcze czas stracony z tytułu postojów wynikających z zakłóceń w zaopatrzeniu materiałowo-kooperacyjnym, niedoborów zatrudnienia robotników bezpośrednio — produkcyjnych i wyłączeń energetycznych. Postoje z tego tytułu w roku 1980 wyniosły 63,6 tys. godzin co oznacza wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim i stanowi 10,7 godzin na jednego robotnika nie licząc przerw spowodowanych strajkami.

Te przyczyny powodowały jednocześnie konieczność pracy w godzinach nadliczbowych. Ogółem wykorzystaliśmy w minionym roku 157,1 tys. godzin nadliczbowych. Nastąpiło również dalsze pogorszenie wykorzystania czasu pracy. Absencja pozaeuropowa wyniosła 1631,4 tys. godzin i była wyższa o 8,1 godzin na 1 zatrudnionego niż w roku poprzednim. Wzrosły również o 68 tys. godzin nieobecności z tytułu choroby. Mimo spadku absencji nie usprawiedliwionej w stosunku do

# Chcą i potrafią a czują się niepotrzebni

Czasami myślę, że ludzie, organizacje oraz przeróżne pioniry naszego przedsiębiorstwa stać na osiągnięcie wielkich rzeczy i zadań, na przekraczanie ciągle wyższych i napiętych wskaźników produkcyjnych, na nowe modele, prototypy, pomysły i patenty, coraz częściej dowiadujemy się, że naszą pracę i myśli zastępują nadzwyczaj skutecznie roboty i komputery. Lecz nie o osiągnięciach i technice jest tutaj mowa — raczej o problemach czysto ludzkich i tak prostych jak smutna jest tutaj treść. Wydaje się, że sprawy i problemy nazwane i rozstrzygnięte są w teorii a nie do końca rozwijane w praktyce dnia codziennego.

A o to przykład, którego treść i scenariusz dostarczyli młodzi głuchoniemi ludzie, niewypiecczeni przez los i naturę a raczej zapomniani — lecz bardzo aktywni, którymi w zakładzie i poza jego obszarem praktycznie nikt się nie interesuje. Bo i po co? Nie wystarczy, że przekroczyli bramę zakładu? Otrzymali pracę, mają jako takie zajęcia i miejsce w hotelach o reszcie niech martwią się sami.

W naszej świdnickiej wytwórni — pracuje grupa czterdziestu czterech ludzi przeważnie młodych, których sposób bytowania odróżnia z normalnego trybu życia. Poznać ich można po gestykulacji rąk, którymi „rozmawiają”. Są dowody, że oni są nieszkodliwi dla kierownictwa i kolektywów większości działów i wydziałów, bo nie potrafią głośno krzyknąć i domagać się swego; wyższych grup, stawkę i mieszkanie, choćby zastępczych.

Ukończyli specjalistyczne szkoły dla głuchoniemych, niektórzy wytrwali i zdolniejsi zapalali się na studia w szkołach wyższych. Zdobyli zawody, które pozwoliły im podjąć pracę w naszej WSK. Dzisiaj pragniemy przedstawić bliżej te grupy młodych ludzi, którzy pomimo swego kalectwa potrafili przezwyciężyć wszelkie trudności, a z którymi nie zawsze może poradzić sobie człowiek w pełni sprawny.

**Wiesław Banach** we wrześniu ub. roku podjął pracę w WSK w wydziale obróbki plastycznej śmigłowca, ma obecnie 25 lat i jest tłumaczem języka migowego. Jego życiorys obfituje w szereg ciekawych zdarzeń:

— Urodził się w Opolu Lubelskim. W Warszawie ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową dla głuchoniemych w zawodzie elektromechanika. Właśnie podczas pobytu w szkole przyszedł najszcześniejszy okres w moim życiu, zacząłem ku

wielkiej radości najbliższych odróżniać i słyszeć dźwięki. Lekarze widząc rzadko spotykaną szansę przywrócenia mi słuchu i mowy zaczęli nade mną pracować i udało się. Od dziecka prócz rodziców pomaga mi w życiu i moim kolegom inwalidom mowy i słuchu — Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności Jakim jest Polski Związek Głuchych.

Pomimo, że od kilku lat słyszę i mówię nadal jestem członkiem stowarzyszenia dlatego, że czuję sympatię i darzę wielkim uczuciem ludzi głuchych i niedosłyszących.

W rozmowie ze mną ten niezwykle sympatyczny młody człowiek prosił by porozmawiać z innymi, nalegał — oni naprawdę mają mało okazji do kontaktów z młodymi i środowiskiem. Moja decyzja była natychmiastowa — zgoda, postaram się przygotować do niecodziennego spotkania i rzadko spotykanego sposobu zbierania materiału dziennikarskiego, z tym jednak, że ty Wiesiek będziesz tłumaczył.

Kilka dni później doszło do spotkania kilkunastu osób z różnych wydziałów. Nieśmiałe gesty i ręczne poruszanie palcami obu rąk stwarzały kompozycje słów, które tłumaczył mój pomocnik, były to słowa, które niby same cisnęły się na kartki papieru.

Wszyscy opowiadali o swych wrażeniach, problemach i niedomaganiami, byli niezwykle wdzięczni Wieskowi, że doprowadził do takiego właśnie spotkania.

Jeszcze nikt w zakładzie nie zapytał jak nam się pracuje, jakie mamy problemy, jak mieszamy i czy nam się nudzi po pracy czy też nie. Oto echa z najbardziej cicho przeprowadzonej rozmowy w historii naszej zakładowej gazety, przeprowadzonej w świetlicy wydziałowej przed kilkoma tygodniami.

Wojciech Ignaciak — pracuje w WSK 4 lata, obecnie w wydziale montażu ostatecznego w gnieździe wiązek elektrycznych, wraz z rodzicami mieszka w Świdniku. Za największe osiągnięcie poza pracą zawodową uważa — start w reprezentacji piłki ręcznej ZSZ w Warszawie na „Olimpiadzie Głuchoniemych” we Wrocławiu w 1974 roku. Kiedy to występując w drużynie wraz z kolegami między innymi Wiesławem Banachem i Andrzejem Podwiązką zdobył srebrny medal na szczeblu krajowym.

W OKS pracuje jako kreslarz, od niespełna dwóch lat Jan Wocur. Wykonywanego obecnie zawodu wyuczył się w szkole w Wejherowie. Posiada wiele dyplomów i wyróżnień z okazji świetnej gry w szachy, jest korespondentem szachowym.

Bierze udział w masowych rozgrywkach tej dyscypliny sportu, w 1979 roku zdobył tytuł wicemistrza Polski. W tym samym dziale pracuje **Kazimierz Ozonok**, posiada własną rodzinę i mieszkanie w Świdniku. Jest prezesem Zarządu Terenowego PZG w Lublinie. W WSK pracuje od 1963 roku, z okazji X-lecia OBR otrzymał Medal Pamiątkowy i jako jedyny przedstawiciel całej grupy ludzi głuchoniemych pracujących w zakładzie otrzymał nagrodę i wyróżnienie. Dodaje, że normalnie słyszący pracownicy działu nawet i trzy razy do roku są przeszerogowani, on osobiście w sierpniu ubiegłego roku doznał smaku podwyżki stawki na 16 lat pracy w zakładzie.

Bardzo zdolnym i utalentowanym pod względem sportowym jest **Andrzej Podwiązka** — frezer z wydziału pomp i sprzętów. Jest wzorowym pracownikiem i sympatycznym kolegą — dodaje Wiesiek, Andrzeja znam na wylot i nie muszę go pytać o szczegóły. W 1977 roku był reprezentantem Polski na olimpiadzie głuchoniemych w dziesięcioboju, która odbyła się w Rumuni, tam zdobył 7 miejsc w skali światowej. Znamy go wszyscy w grupie, jest dla nas wzorem do naśladowania, jest skromny i sympatyczny.

Jako wzorczar w wydziale narzędzi i sprawdzianów pracuje **Ryszard Małec**. Twierdzi, że za wkład w tak dokładną pracę nie miał uznania wśród kolektywu do którego zwracał się o podwyższenie grupy. „W mieście nie posiadamy pomieszczenia by się wspólnie spotkać w grupie, zagrać w szachy i tenisa stołowego. Często do mojego mieszkania schodzą się koledzy, innej szansy spędzenia wolnych chwil nie możemy się doprosić”.

Jak zdążyliśmy się zorientować są to ludzie, którzy mogą i potrafią zaimponować niejednemu. Należy pamiętać o tym, że pracują obok nas na podobnych stanowiskach pracy, są sympatyczni i koleżeńscy, są cenionymi fachowcami, w większości przypadków interesują się sportem, głównie koszykówką, kilku z nich jest zawodnikami Koła Sportowego „Start” PZG w Lublinie. Kilkakrotnie sięgnęli po zaszczytne tytuły mistrzów i wicemistrzów kraju.

Niejednokrotnie większość osób nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, że głuchoniemi potrafią doskonale liczyć, orientować się w stosunkach społecznych, produkcyjnych itp. Obok wykonywanej pracy zawodowej i zamiłowania do sportu prowadzą również szeroką działalność

oświatową i kulturalną, niektórzy z nich świetnie rysują i malują, potrafią niegorzej rzeźbić w drewnie, kamieniu i metalu.

Mają kilka cichych i subtelnych marzeń i życzeń na smutnym popołudniu. Wierzą, że znajdzie się ktoś taki dobry i umodliwi im dwa razy w tygodniu halę sportową i krytą pływalnię na treningi. Marzą o pomieszczeniu w hotelu do gry w szachy, brydża i tenisa stołowego, wskazują, że Hotelowe Centrum Kultury przyjmie ich z gościnnością. Potrafią także tańczyć muzyki, po parkiecie poruszają się niegorzej od innych. Pragną by za zgodą Zarządu Wojewódzkiego powstał Terenowy Zarząd PZG z siedzibą w Świdniku, gdyż częste wyjazdy do Lublina nastrożają im wiele trudności.

Od tych niezwykle sympatycznych młodych ludzi — dowiedziałem się, że co roku 28 września obchodzony jest „Dzień inwalidów mowy i słuchu”, organizowane są wtedy ciekawe imprezy i spotkania. Do kompetencji konkretnych instytucji zakładu i miasta powinny należeć działania w celu zainteresowania się tą grupą ludzi, pomóc w rozwiązywaniu nawet najprostszych problemów. Pragną oni tego najgoręcej by nareszcie ktoś się nimi zainteresował.

przygotował Lucjan Stefański

## Informacja

O DZIAŁALNOŚCI PRACOWNICZEJ KASY ZAPOMOGOWO-POZYCZKOWEJ W ROKU 1980.

PKPZ skupia ponad 9 tysięcy pracowników wytwórni, OBR, Przychodni Przyzakładowej, DW Relawia w Polanicy, Zakładu Terenowego w Tomaszowie Lubelskim oraz byłych pracowników wytwórni przebywających na emeryturach i rentach.

W marcu roku ubiegłego wybrany został ZARZĄD PKPZ w następującym składzie:

Mieczysław Szymańczyk — przewodniczący, Mieczysław Steinhack — wiceprzewodniczący, Maria Świątek — sekretarz, Zygmunt Dąg — skarbnik, oraz członkowie — Aleksander Mielniczuk, Maria Sokalska, Genowefa Toblińska.

KOMISJA REWIZYJNA działa w składzie: Jadwiga Parada — przewodnicząca, Stanisław Winiarczyk — wiceprzewodniczący, Bogumila Radlińska — sekretarz, oraz członkowie Maria Lasowska i Stanisław Malicki.

(Dokończenie na str. 5)

(Dokończenie na str. 5)



## Czy można było dać więcej?

(Dokończenie ze str. 4)

okresu poprzedniego, straty z tego tytułu wynoszą 15 tys. gozdin.

W sumie straciliśmy tylko w grupie robotników 1829,6 tys. godzin co oznacza, że na przestrzeni całego roku było wyliczonych z produkcji 981 robotników. Poprawa na odcinku gospodarowania czasem pracy staje się tym bardziej istotna, że w realizacji zadań 1981 roku weszliśmy z niedoborem kwalifikowanych robotników, a poza tym będzie następowało dalsze planowe skracanie czasu pracy na skutek zwiększenia dni wolnych od pracy, co wymaga od nas wszystkich większego zdyscyplinowania i poczucia odpowiedzialności za gospodarke naszego przedsiębiorstwa.

W 1981 roku rozpoczynamy pracę w nowych warunkach działania gospodarczego. Przedsiębiorstwo będzie dysponować znacznie większą samodzielnością w zakresie podejmowania decyzji gospodarczych dotyczących wykorzystywania czynników produkcji.

Uzyskane oszczędności w tym zakresie będą rzutowały na wynik przedsiębiorstwa, od którego naliczony będzie fundusz płac dla załogi. Dlatego też mówiąc o pozytywnych stronach naszej działalności w 1980 roku, możemy jednocześnie o zjawiskach negatywnych i tych odcinkach działalności, gdzie nie wykorzystaliśmy wszystkich naszych możliwości o czym szczególnie dzisiaj musimy pamiętać.

Z. Opalińska

## INFORMACJA

(Dokończenie ze str. 4)

Zarówno członkowie zarządu, jak i Komisji Rewizyjnej wykonują swoje prace społecznie — bez wynagrodzenia. Cała księgowość PKZP prowadzona jest na maszynach cyfrowych w ośrodku obliczeniowym wytwórni.

Na fundusze PKZP (stan na koniec roku 1980) składają się:

- wkłady członków — 81.780,125,—
- wpłisy członków oraz wkłady byłych członków z lat poprzednich — 232.972,—
- odsetki od wkładów znajdujących się na koncie oprocentowanym w PKO — 22.937,—
- Razem fundusze — 82.036,034,—

Fundusze te (środki finansowe) znajdowały się w dniu 31 grudnia 1980 r.:

- u członków w postaci pożyczek do spłacenia — 62.155.791,—
- na rachunku w PKO (oprocentowanym) — 10.295.500,—
- na rachun. bankowym — 1.809.155,—
- na koncie WSK, OBR i innych (jako składki członków i spłaty pożyczek potrącane z wynagrodzeń za m-c grudzień 80 r., a przekazane na konto bankowe PKZP w styczniu 1981 r.) — 7.752.639,—
- jako gotówka w kasie PKZP — 22.851,—
- Razem — 82.036,034,—

W roku 1980 zarząd PKZP udzielił:

- 494 pracownikom pożyczek spłacanych w ratach na — 90.986.300,—
- 493 pracownikom tzw. chwilówek — 616.500,—
- 171 pracownikom zapomóg bezwrotnych — 171.200,—

Na zapomogi przeznaczane są wyłącznie odsetki pochodzące z wkładów przechowywanych na oprocentowanym rachunku w PKO. Zarząd PKZP wspólnie z przedstawicielem organizacji związkowej rozpatrywał sprawy związane z przyznawaniem zapomóg bezwrotnych, wycofywaniem wkładów, a także przyznawaniem pożyczek podwyższonych.

### INFORMACJA

O DZIAŁALNOŚCI PRACOWNICZEJ KASY POGRZEBOWEJ W ROKU 1980

PK Pogrzebowa działa w oparciu o statut (wydanie II) uchwalony przez walne zebranie delegatów. Członkami kasy jest ponad 9,5 tys. pracow-

ników, emerytów i rencistów. Do władz PKP — poza walnym zebraniem delegatów — należą zarząd, Komisja Rewizyjna oraz RZ, sprawująca ogólny nadzór nad jej działalnością.

Aktualne składy osobowe wybrane i ukonstytuowane w 1973 r.:

#### ZARZĄD KASY POGRZEBOWEJ:

Edwin Wiecezrak — prezes, Henryk Kierepko — wiceprezes, Bronisław Siejko — skarbnik, Helena Rocznik — sekretarz, Zofia Chrół, Bronisław Sikwarek, Zofia Góra — członkowie.

#### KOMISJA REWIZYJNEJ:

Zygmunt Chmielewski, Stefan Niemiec, Juszczęński (zwolniony).

PKP — zatrudnia na niepełnym etacie 3 pracowników, w tym:

- likwidatora — (Bronisław Siejko — emeryt) z wynagrodzeniem miesięcznym 400 zł z funduszu PK Pogrzebowej,
- inkasanta składek od emerytów i rencistów (Z. Góra) — 350 zł z funduszu PK Pogrzebowej,
- księgowego (J. Kiejda — pracownik dz. KG) z wynagrodzeniem 800 zł miesięcznie z funduszu plac WSK.

Głównym źródłem funduszu PKP są wpływy ze składek członkowskich (25 zł miesięcznie od pracowników i 15 zł od emerytów i rencistów). Stan środków finansowych na początek roku 1980 wynosił: 322.483,10 zł. W roku 1980 PKP uzyskała wpływy wysokości 2.732.818,— zł, oraz wypłaciła za zgony członków i ich rodzin ogółem — 2.860.385,—

w tym z tytułu zgonu:

- członków — 701.837,—
- dzieci — 41.000,—
- rodziców — 1.890.000,—
- dziadków — 8.000,—
- współmałżonków — 210.000,—
- inne wydatki i opłaty — 9.548,—

W roku 1980 — z uwagi na niedobór funduszu — została konieczność przyspieszenia o jeden miesiąc poboru składek.

Stan funduszu na koniec roku 1980:

- na rachunku w PKO Oddz. Świdnik — 173.026,40
- stan kasy na dzień 31.12.1980 r. — 21.889,70

Majątko ruchomego PKP nie posiada. Zarząd stałej siedziby (lokalu) nie ma. Posiedzenie zarządu oraz załatwianie interesantów odbywają się w pokoju kasjerki ob. Ireny Pawłowskiej.

Główny Księgowy mgr Stanisław Jankowski

## PODZIĘKOWANIA

Przyjaciółom, mieszkańcom osiedla im. Żwirki i Wigury, koleżankom: z zakładu pracy i koła rencistów za pomoc i doprowadzenie **KRYSTYNY JAROSZYŃSKIEJ** na miejsce wiecznego spoczynku podziękowanie składa

mąż z dziećmi

Wszystkim przyjaciołom, znajomym, współpracownikom i kolegom oraz dyrekcji Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego za okazane współczucie, serce i pomoc oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w ostatniej drodze Męża, Ojca i Dziadka **JÓZEFA LIPY** serdeczne podziękowanie składa

żona z rodziną

## Kultura — kto mnie weźmie?

Zakładowy Dom Kultury przez wiele lat towarzyszył wszystkim przedsiębiorcom kulturalnym w mieście. Rolę tę musiał przejąć z wielu względów. Do dwóch najważniejszych należy brak domu kultury w mieście i fakt, że zdecydowana większość mieszkańców Świdnika to przecież pracownicy wytwórni. Kto więc ma zapewnić im działalność kulturalno-oświatową jak nie własny dom kultury. O pracy ZDK pisaliśmy nieraz, wskazywaliśmy braki, pogarszające się z roku na rok warunki pracy lecz również i sukcesy, które odnosił. Jego rola w kształtowaniu, wychowywaniu środowiska nie jest przecież mała, pamiętam jak występ naszego zespołu w Opolu poruszył mieszkańców, mówiono wtedy z dumą „to z naszego domu kultury”. Tak to już jest, że gdy dzieje się coś dobrego mówimy „nasze”, gdy przychodzi gorsze chwile łatwiej mówić „oni”.

Wszystkich jednak poruszyła wiadomość o możliwości zaprzestania działalności ZDK. Jak do tej pory, tak stało. Dyrekcja zakładu przejęła na razie większość spraw organizacyjnych, problem jednak nie został do końca rozwiązany, do tej pory wielu pracownikom nie zapłacono za prowadzenie zespołów. Wiele osób zadaje sobie pytanie, jak to się stało, że do tej pory były pieniądze na działalność kulturalną i raptem ich nie ma. Zakładowy Dom Kultury otrzymał od Rady Zakładowej 1,5 mln zł rocznie, była to kwota pochodząca ze składek członkowskich związkowców. Po odejściu znacznej części pracowników ze Związku Zawodowego Metalowców, znacznie uszczupliło się gro-

no związkowców a tym samym i kasa związku. Działacze są przerażeni, zdają sobie sprawę, że zaprzestanie dofinansowania działalności domu kultury pociągnie za sobą niepewetowane straty, zresztą w skali całego kraju zauważa się spadek działalności kulturalnej. Czy możemy patrzeć

łałność ZDK zostanie ograniczona przez brak środków finansowych. Gdy pisałam, że na działalność kulturalną Rada Zakładowa przeznaczala określona suma pieniędzy, warto zdać sobie sprawę, że były to pracownice pieniądze, był to nasz wkład w rozwój kultury w tym mieście.



sposobnie na marnowanie wieloletnich osiągnięć? W chwili obecnej w ZDK działa 14 grup dorosłych i 14 dziecięcych. Dzieci skupione są w zespołach tańca ludowego i nowoczesnego, kółku plastycznym i filatelistycznym oraz działają w teatryku. Młodzież dorosła w kabarecie, kółku fotograficznym, w zespołach tańca towarzyskiego, piosenkar-skim i przede wszystkim w wokalnych zespołach muzycznych.

Ogółem ZDK prowadzi działalność wychowawczą dla grupy około 700 osób. Warto zastanowić się co stanie się gdy dzia-

Przed podjęciem ostatecznej decyzji kto ma i w jakim stopniu finansować działalność ZDK, warto pomyśleć, że rozwój działalności kulturalno-oświatowej, zapewnienie właściwej rozrywki pracownikom i ich rodzinom, wychowywanie młodego pokolenia to jedna z niezmiernie ważnych funkcji. Reprezentować i dbać o interesy klasy robotniczej — to znaczy prowadzić różne formy działalności zmierzające do zaspokojenia potrzeb swych członków w dziedzinie materialnej i kulturalnej.

## SOLIDARNOŚĆ W ZOZ ŚWIDNIK

W Zespole Opieki Zdrowotnej w Świdniku z siedzibą w Lublinie odbyła się I konferencja wyborcza ZKZ NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącą nowego związku została Elżbieta Wilhelm. Delegacją wybrali 7-osobowe prezydium, w skład którego weszli: Marek Smolarkiewicz, Marek Urbański, Feliks Machlarz, Bernadetta Budziszewska, Bogumiła Łabarewicz i Marian Winiarz.

Podczas konferencji w dyskusji poruszano wiele istotnych spraw dotyczących funkcjonowania świdnickiego ZOZ-u, jak również sprawy socjalno-bytowe pracowników służby zdrowia.

Do najważniejszych problemów wymagających jak najszybszego uregulowania należy sprawa nowego podziału ZOZ-u. Zwrócono uwagę na pracę administracji ZOZ-u, warunki pracy lekarzy i pielęgniarek, brak opieki nad dziećmi zdrowymi, nie uregulowaną współpracę z przemysłową służbą zdrowia, problemy przychodni i szpitali w terenie, brak transportu sanitarnego.

W swoich wypowiedziach dyskutanci zwrócili uwagę na problemy socjalno-bytowe pracowników służby zdrowia. Największą bolączką jest brak mieszkań, których ZOZ nie jest w stanie zapewnić. W rezultacie w Świdniku pielęgniarki płacą po 800 zł za łóżko w pokoju.

Po wyborach Prezydium ZKZ NSZZ „Solidarność” zebrało się na pierwsze posiedzenie w celu ustalenia kierunków pracy na najbliższą przyszłość.

## Tajniki humoru

Wychodząc z założenia, że „zbytek rozsądku czyni nas ociężałymi” (E. Zola), chcemy zaproponować czytelnikom Głosu Świdnika coś lekkiego. Będą to próbki humoru, dowcipu i satyry wybrane z różnych pozycji książkowych wydanych w ostatnim 10-leciu PRL i ukazującej się w tym czasie prasy. Możliwe, że będą to utwory kiedyś czytane ale nie zawsze zapamiętane. W każdym bądź razie przystępując do tego rodzaju lektury należy wiedzieć, że:

- 1) Dowcipy też są warławyne i hierarchie. Ten sam dowcip opowiedziany przez dyrektora jest o wiele śmieszniejszy niż opowiedziany przez gościa.
- 2) Ten kto się śmieje ostatni nie ma chyba zbyt lotnego umysłu.

Na początek proponujemy temat

**Z dowcipem nie ma żartów**  
Dowcip, podobnie jak i zagadki, wymagają pewnego elastycznego sposobu myślenia, który umożliwiłby szybko wykorzystywanie zaskakujących pomysłów.

Uczą one patrzeć na życie z niecodziennej perspektywy, a więc — widzenia go na nowo. Jest tylko jeden warunek: winny być opowiedziane w odpowiednich sytuacjach i miejscach. A teraz przejdźmy do przykładów.

1) Pan X, który przez dłuższy czas przebywał za granicą po powrocie spotyka na lotnisku starego znajomego. Będąc w dobrym humorze pyta go: „Co za nowe dowcipy?” odpowiedź: „Rok więzienia”.

Pod względem technicznym mamy tu do czynienia z zręcznym zaaranżowanym nieporozumieniem od którego prowadzi słówko „za”. Wśliznęło się ono do niedbale sformułowanego pytania by w chwili później umożliwić niespodziane przejście do kary, jakiej powinien spodziewać się ten, kto opowiada kawały.

2) Mówimy, że dowcip jest dobry i trafny jeżeli wywoła uśmiech na twarzach słuchaczy.

„A śmiech to reakcja na to jak pełne napięcia oczekiwanie spełza na niczym”. (J. Kant). Tę myśl można zilustrować między innymi na przykładzie skargi pewnego spadkobiercy, któremu nie udaje się nadać ceremonii pogrzebu bogatego krewnego szczególnie uroczystego charakteru. Spadkobierca tłumaczy na czym polega trudność.

„Im więcej daję moim żalobnikom pieniędzy aby byli smutni tym wyglądają weselej”. Słysząc to musimy się uśmiechnąć mimo woli. Można tu jeszcze wymienić zagadkę, którą Freud przytacza w swojej książce dowcipów. „Czym jest kaniał, który zjadł swą matkę i ojca” — „sierotą”. „A jeśli do tego zjadł jeszcze wszystkich swych krewniaków?” „To jest jedynym spadkobiercą”.

3) Dowcipy to zredukowane do minimum komedie, które gdyby wzięć pod uwagę temat — równie dobrze mogłyby być tragediami. Przykład: Podstarzały kierownik będący pod urokiem nowej laborantki pyta ją szepem: „Co musiałbym pani dać, aby wolno mi było skraść jednogoc calusa?” odpowiedź pada bez zastanowienia „chloroform”.

4) Czasami przytaczamy stare dowcipy, które pozostały aktualne do naszych czasów. Przykład: „W ostatnich latach austriackiej monarchii opowiadano o cesarzu Franzu Josefie iż ten po urzędniczym sumiennym i niezwykle skrupulatnym monarcha, czytając sprawozdanie z inspekcji lokomotyw parowej natknął się na uwagę pozytywną w swej treści: „Kamienia kotłowego brak” i napisał na marginesie „Natychemiast dostarczyć brakujący kamień kotłowy”.

A przecież pozycja cesarza nie chroni przed brakiem technicznego rozeznania. W związku z tą anegdotą powstała dość komiczna sytuacja. Otóż jeden ze współczesnych obywateli Austrii chcąc widocznie bronić honoru cesarza twierdził, że nie może być ona prawdziwa ponieważ w tym czasie nie było

(Dokończenie na str. 6)



## SPORT MASOWY CZY FIKCJA?

Od szeregu lat MKKFIT, FKS Avia, Ognisko TKKF, PTTK, SKA oraz jeszcze inne organizacje i stowarzyszenia starają się upowszechnić sport masowy w środowisku. Mimo licznych zabiegów i starań sprawy kuleją. **A ZATEM SPORT MASOWY — CZY FIKCJA?** Na to pytanie starają się odpowiedzieć zainteresowani.

Inż. JERZY MICIUL — prezes FKS Avia: W trosce o rozwój sportu masowego i wypoczynku po pracy udostępniłmy krytą i otwartą pływalnię, boiska do gier, korty tenisowe, rezerwowo boisko do piłki nożnej. Chętnych do uprawiania sportu nadal mało. A oto kilka przykładów: gimnastyka rekreacyjna dla kobiet — w ciągu tygodnia zjawia się w hali o oznaczonej porze za ledwie kilkanaście pań. Od przeszło roku na ogół te same twarze, a przeciętne w zakładzie pracuje blisko dwa tysiące kobiet. Po raz czwarty zorganizowaliśmy bezpłatny kurs nauki pływania. Na ostatni zgłosiło się 10 osób. Mówi się wiele na temat ścieżki zdrowia. Próbowaliśmy i tego eksperymentu. Skończyło się na dobrych chęciach. Uważamy, że wydatkowanie 2 mln złotych, bo na tyle opiewałyby koszty, na budowanie ścieżki zdrowia mija się z celem.

FRANCISZKA MALISZEWSKA PTTK: Jeżeli chodzi o sport masowy osobście dostrzegam go w dużym stopniu jedynie w szkołach. Szkoły mają u nas duże pole do popisu na tym odcinku i nie zasympiają przyszłowiec gruszek w popiele. Na tym odcinku pracy panuje w szkołach duże ożywienie. W TKKF-ie znacznie gorzej...

Inż. EDMUND CHADAŁA — TKKF: Sądzę, że sport masowy w naszym środowisku nie jest fikcją. W miarę posiadanych środków (około 250 tys. zł rocznie dotacji) dźwignęliśmy ten sport do góry. 5 tysięcy startów w spartakiadzie zakładowej w ub. roku to cyfra, która coś mówi. Liczna była spartakiada w piłce siatkowej, występowało w niej 15 zespołów wydziałowych. W każdym

z tych zespołów grało na zmiany blisko 20 statkarzy. Spartakiada trwała kilka tygodni. W turnieju piłki nożnej brały udział 24 zespoły, a rozgrywki toczyły się przez dwa miesiące. Rozegrano 60 meczów. 100 osób w spartakiadzie strzeleckiej to też niemało. Wyborowych strzelców było by znacznie więcej gdyby nie kąpięła aura. Najbardziej obsadzone były turnieje w tenisie stołowym, warcabach i szachach. Nie „wyszła” masowa gimnastyka rekreacyjna dla załogi. Moim zdaniem to bardzo złożony problem. Tego rodzaju gimnastykę aprobują raczej młodzi, starsi ludzie wstydzą się po prostu przy nich rozciągać kości. Tak więc hasło 5 minut dla zdrowia załogi w czasie przerwy śniadaniowej nadal nieaktualne. Kilkakrotnie organizowano przy współudziale ZSMP bieg po zdrowie, który miał zastąpić chwilowo ścieżkę zdrowia. Inicjatywa upadła. Biegali wciąż jedni i ci sami. Dobrze moim zdaniem pracuje dla rozwoju sportu masowego i rekreacji samorząd hotelowy. Nowość to kąciki sportowe w hotelach pracowniczych. Do doskonałości w metodach pracy nad sportem masowym jeszcze nam daleko i prawdziwy ukryć się nie da. Sytuację pogarsza obecnie wycofanie środków finansowych przez związek branżowy na opłaty instruktorów. Dziś opieryamy naszą działalność raczej na dobrej woli społeczników.

I tyle zaczepnych wypowiedzi w naszej mini-sondzie pod hasłem: „Sport masowy czy fikcja?”. Bylibyśmy wdzięczni za dalsze głosy. Mimo rozbieżności zdań ludzi, z którymi rozmawialiśmy stawiają sprawę otwarcie. Sport masowy potrzebny jest w środowisku a nade wszystko załodze. Sport ten miał i ma nadal wielu zwolenników a i działaczy także. Szczególnie pod tym drugim względem nie trzeba zaczynać od nowa. Działaczom trzeba by jednakże pomóc. Dlatego też organizowanie masowych imprez sportowych na terenie Świdnika winno być nadal domeną wielu instytucji i organizacji społecznych. W tym względzie potrzeb-

na jest również koordynacja programów i zamierzeń kreślonych w organizacjach sportowych. W roku bieżącym a i w latach następnych nie przewiduje się w Świdniku powstawania nowych, znaczących obiektów sportowych. Środki przeznaczyć się będą na remonty i modernizacje już istniejących. Taka jest niestety prawda lecz gdy nawet tak zostanie, powiedzmy sobie szczerze, z ilością tych obiektów nie jest aż tak źle. Są one ogólnodostępne dla społeczeństwa a to wiele znaczy. Reszta zależy od ludzi. Muszą oni oczywiście zadziałać w ten sposób by organizowanie sportu masowego nie zakłócało szkolenia i zajęć zawodników wyczynowych. Jeżeli spełnienie zostanie ten warunek to z kolei trzeba uczynić wszystko aby imprezy rekreacyjne otrzymały ciekawą i atrakcyjną oprawę propagandową.

Z obserwacji minionych dwóch, trzech lat wstecz wynika, że ranga sportu masowego szczególnie w zakładzie poważnie podupada (w szkołach jest podobno lepiej pod tym względem). Spartakiady zakładowe stały się schematyczne aczkolwiek nie brak w nich uczestników. Masowe imprezy sportowe w hotelach pracowniczych to niewątpliwie cenne inicjatywy samorządów i ognisk ale na skutek szczupłości pomieszczeń nie mają również szerokiego zasięgu. W symbolicznych sztafetach i biegach ulicznych z okazji Dnia Zwycięstwa i innych rocznic również niewielu uczestników.

Te i jeszcze inne negatywne zjawiska nie wspominając już o żmudnych i bezskutecznych zabiegach o ścieżkę zdrowia nie napawają optymizmem. Stąd też generalny wniosek. W roku bieżącym i w latach następnych trzeba poczynić konieczne kroki aby ranga sportu masowego i rekreacji znacznie wzrosła. Aby jednak tak się stało nie wolno zapomnieć o jeszcze jednej sprawie. Trzeba sprawiedliwie dzielić środki finansowe zarówno na wycieczki jak i na sport masowy.

M. K.

## DOBRY POCZĄTEK

13:7 wygrali bokserzy Avii w inauguracyjnym meczu z Proszą Kalisz o mistrzostwo II ligi. Opuśczeni hali sportowa widownie (a było ich ponad 1 tys.) byli ukontentowani. Jeszcze nie

walki. I te właśnie atuty zdecydowały o zwycięstwie nad Proszą. Punkty dla Avii zdobyli: Barszcz, Lipiński, Swenarek, Murat, Olejnik, Sitkowski i Krzykowski (remis). Najbardziej za-



tak dawno drużyna świdnicka przegrywała sromotnie w własnym ringu. Wydzwignięcia zespołu z impasu podjął się nowy szkoleniowiec, były bombardier Avii Waldemar Kowalski, którego pomoc zadeklarowali — Józef Radziejewicz i Józef Wyszomirski. Jak na pierwszy raz wszystko wyszło zgodnie z planem. Drużyna świdnicka zaimponowała głównie dobrem przygotowaniem kondycyjnym i wola

cięte walki stoczyli: Murat i Krzykowski.

6, 7 i 8 marca br. odbędzie się w Świdniku Mistrzostwa Okręgu Lubelskiego w boksie juniorów i seniorów. Już dziś trener Waldemar Kowalski zapowiada, że bokserzy Avii zostaną dobrze przygotowani do nowej batalii. Zyczymy powodzenia!

k.

NA MARGINESIE JUBILEUSZU OZB

## Zapomniany

Sympatycy boksu wrócili uwagę i słusznie. Na długiej liście nazwisk popularnych bokserów lubelskich z okazji 50-lecia OZB w Lublinie zabrakło — CZESŁAWA MARCA. Nie posądzamy o złą wolę kronikarzy, którzy mieli z pewnością wiele pracy w odszukaniu nazwisk najpopularniejszych bokserów okręgu lubelskiego sprzed lat ale fakt pozostał faktem. Był pięściarz Avii i Lublinianki Czesław Marzec zaliczał się do popularnych sportowców Lubelszczyzny, dlatego też postanowiliśmy przypomnieć na łamach Głosu jego sylwetkę.



Do sekcji bokserkiej naszego klubu zwerbował go w 1960 roku jego ciociętny brat Ałośa Andrejas. Przez kilka miesięcy obaj wspólnie uczęszczali na treningi bokserkie.

Z czasem brat przzerucił się na pływanię i został się w ten sposób z Czesławem. Marzec miał wtedy 16 lat, ważył blisko 70 kilogramów, był silnym i zdrowym chłopcem. Pierwszy jego sukces to zdobycie tytułu mistrza I kroku bokserkiego. Już wtedy wpadł w oko selekcjonerom OZB, którzy zakwalifikowali go do reprezentacyjnej drużyny juniorów Lublina. Juniorzy Koziego Grodu jak pamiętamy zdobyli w tym okresie tytuł drużynowego Wicemistrza Polski. Na szczytnym podium obok Czesława Marca stali wówczas między innymi: Szpak, A. Grudziński, Golisz, M. Choina i Iżowski. Z biegiem czasu świdnickiego boksera powołano do reprezentacyjnej drużyny juniorów Polski. Walczył ze zmiennym

szczęściem z NRD i Węgrami. Był się dzielnie reprezentując barwy Avii w meczach o wejście do II ligi. W tym czasie występował w drużynie świdnickiej między innymi: H. Góralski, Młynek, Wojtaliak, Lewosz, Scibior, Steciuk i Furmankiewicz.

W tym czasie kończył również karierę pięściarską Bogdan Wilk. Powołany do służby wojskowej od 1964 roku Czesław Marzec reprezentował przez półtora roku drużynę pięściarską WKS Lublinianka. Z tego okresu sympatycy boksu wspominają do dziś porwijące pojedynki Marca ze Steciukiem w derbowych meczach Avia-Lublinianka. Obaj bokserzy byli wtedy wysoko notowani w okręgu lubelskim.

Po odbyciu służby wojskowej Czesław Marzec powrócił do Avii. Trenowali go kolejno H. Kukier, J. Krasnoźon i Zbigniew Cebulak. Wcześniej — Jan Kazimierzczak. Występował najczęściej w II lidze napatykając na swej drodze takich znanych bokserów krajowych jak: Słowakiewicz, Guziński, Sliwa czy Pilecki.

„O wycofaniu się z boksu — powiedział Czesław Marzec — zdecydowała żółtaczka. Choroba ta mocno nadwyrężyła moje siły. Do tego stopnia, że nie było już mowy o powrocie na ring. Stamtąd dni pozostały mi wspomnienia i pamiętki. Jest to niewątpliwie niezapomniany rozdział mojego życia, pełen młodzieńczych uniesień i porwów. Byłem wtedy nie lada kozakiem. Z bokserami Avii przebywałem we wszystkich chyba kątach kraju. Z tego okresu zachowało się również wiele przjaźni, które przetrwały do dziś. A w ogóle — sport to piękna przegrada do której namawiam młodych...”

Czesław Marzec pracuje w naszej wytwórni w dziale montażu smigłowca. Od lat jest cenionym pracownikiem tego wydziału. Mamy nadzieję, że wspomnienie jego sportowej kariery trafi do kronik 50-lecia OZB.

k-k

## POD SIATKĄ

Zorganizowany przez ZZ ZSMP i Ognisko TKKF turniej w piłce siatkowej stał się już tradycją. W tym roku przeprowadzony był po raz czwarty. W ubiegłym roku ZZ ZSMP ufundowało piękną puchar przechodni, który po zwyciężnych walkach wywalczyła drużyna z ZST.

Obecny turniej, który zakończył się 1 lutego br. był największą jak dotychczas imprezą. Swoją udział zgłosiło 15 drużyn wydziałowych. Organizatorzy wnieśli do dotychczasowego regulaminu poprawkę, dzięki której jak się później okazało wzrosł poziom spotkań. Możliwość te stworzyło łączenie się w drużyny przedstawicieli dwu wydziałów.

Mecze eliminacyjne rozgrywane były w ZST i w hali Avii. W wyniku tych eliminacji do półfinału zakwalifikowało się 6 drużyn. Poziom zespołów był

wyrównany i do końca nie było wiadomo kto oprócz wydziału obróbki mechanicznej wywalczy sobie miejsce w finale.

Ostatecznie najlepszym zespołem turnieju okazała się drużyna z wydziału obróbki mechanicznej i głównego energetyka. W zwycięskim zespole wystąpili — Kazimierz Patrzala, Krzysztof Dejer, Marian Smoliński, Marian Guz, Krzysztof Woźniak, Tadeusz Malarz, Andrzej Wójcik, Dariusz Gorądzki i Jacek Smetkowski.

A teraz trochę statystyki. W ciągu dwu miesięcy trwania turnieju rozegrano 38 spotkań, 7 nie odbyło się. Walkowery te były spowodowane rezygnacją drużyn, które pod koniec ćwierćfinału nie miały już żadnych szans na wejście do półfinału.

Dużo pracy włożyli w przygotowanie, sprawny przebieg całego turnieju oraz sędziowania

Krzysztof Wybrański, Andrzej Suszek i Kazimierz Patrzala. Oprócz nich sędziowali również: Stanisław Niemczycki, Piotr Wybrański, Tadeusz Tomczyk, Kazimierz Szczygiel, Jan Krasnopolski i Edmund Chadała. Organizatorzy ufundowali dla pierwszych trzech drużyn symboliczne upominki rzeczowe.

Wprawdzie zdarzył się niesnaski i pretensje do sędziów po przegranych meczu ale sądząc po ilości zadowolonych i opiniach kibiców imprezę można uważać za bardzo udaną. Na szczęście nie było większych kontuzji — zanotowano tylko jedno zwichnięcie nogi. Kibice twierdzą, że najciekawszy mecz rozegrała reprezentacja wydziału obróbki mechanicznej i Zespołu Szkół Technicznych (wynik 2:1). Wszystkim uczestnikom turnieju gratulujemy a organizatorom dziękujemy za udaną zabawę.

## Tajniki humoru

(Dokończenie ze str. 5)

kolei parowej. Ale jak mu wspomniiano o kolei warszawsko-wiedeńskiej dał spokój. 5) I jeszcze kilka przykładów które wykorzystane w nieodpowiedniej sytuacji mogą przynieść nieoczekiwane reakcje i skutki, — np. znawcy tematu twierdzą, że nie należy przed kobietą chwalić się znajomością następującej sentencji: „Transport narodził się w zamierzczelnej przeszłości, gdy mężczyzna włożył ciężary na barki kobiety. Dalszymi etapami w rozwoju transportu były osiół i muł”.

— A oto jeszcze inne różnorodnie przykłady:

„Pewien automobilklub rozesłał do swych członków zaproszenie na rajd. Tekst brzmiał: Prosimy przywieźć z sobą starego, rozklekotanego gruchota. Jeden z zaproszonych odpowiedział: Przykro mi, moja żona jest niedysponowana.

— Okres ciąży staje się coraz krótszy. Dużo kobiet miewa niemowlęta już w sześć miesięcy po ślubie.

— Obojętnie jakże nasz kierownik ma poczucie humoru nie należy opowiadać mu o rozmowie referenta z szefem.

„Chętnie bym dziś po południu poszedł na pogrzeb — mówi referent.

Na żaden pogrzeb pan nie pójdzie — odpowiada szef. Ja wiem o tym, wiem, ale chętnie bym poszedł.

— Ciekawy jestem tylko na czy to pogrzeb by pan tak chętnie poszedł młody człowieku? — Na pana.

Wyboru dokonał i wstępem opatrzył L. W.

Ps. — C.d.n pod tytułem „Kiedy dowiep zyskuje na wartości?”

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 5151 zam. 319 10.02.61 r. — 3.000 — N-4